Nr. 46. Racibórz, Sobota dnia 16-go Kwietnia 1898 r. ROK X.

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za **ogłoszenia** płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — **Redakcya i ekspedycya** „Nowin Raciborskich“ i **księgarnia** znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Jan Eckert, Racibórz** (Ratibor).

Nowy okólnik germanizacyjny.

Pod datą 12 Kwietnia br. wydali ministrowie pruscy do naczelnych prezesów prowincyi zamieszkałych przez ludność dwujęzyczną następujący okólnik z poleceniem, aby takowy między urzędnikami swymi rozszerzali:

„W prowincyach z ludnością mięszano językową i z narodowemi przeciwieństwami centralny rząd państwowy uważa sobie za zadanie, by nałożyć osobne obowiązki na urzędników państwowych, komunalnych, włącznie nauczycieli, żeby pamiętali o wzmacnianiu niemieckiej świadomości narodowej i pruskiej świadomości państwowej i utrzymaniu jej żywcem pomiędzy ludnością. Obok jednakowego, sprawiedliwego wykonywania obowiązków urzędowych w obec wszystkich warstw ludności i obok mocnego podtrzymywania prawnego i państwowego porządku i powagi muszą całem swem pozasłużbowem, a nawet towarzyskiem pożyciem pracować nad spełnieniem powyższego zadania.

Mają ten obowiązek, ażeby przykładem swym wzmacniać i popierać ducha patryotycznego, oraz popierać dążenia ludności niemieckiej, skierowane ku temu celowi. Gdzie się nadarza sposobność, tam przy unikaniu chłodnego odosobniania się mają po za swą służbą pracować energicznie nad wszystkiemi usprawiedliwionemi dążeniami, skierowanemi ku podniesieniu niemieckiej oświaty i niemieckiej kultury. Ministerstwo państwowe zwraca pod tym względem uwagę na zakładanie spółek, na środki wykształcenia, przystępne dla ludności niemieckiej, na zakładanie i utrzymywanie tow. patryotycznych, na tworzenie towarzyskich punktów schodzenia się, na popieranie ludności, zagrożonej w swej egzystencyi i niemieckiej narodowości, na popieranie zakładów leczniczych, zakładów pielęgnujących chorych, na troskę o szkoły dla małych dzieci i inne wychowawcze i kształcące instytucye.

Przytem należy jednak unikać wszelkiego zaczepnego postępowania wobec ludności obcojęzycznej, a chętnym elementom tejże ludności należy pozwolić brać udział w tejże pracy. Obok stanowczego zwalczania wrogich Niemcom usiłowań winni się urzędnicy i nauczyciele pojednawczą myślą kierować i dążyć ku temu, ażeby powoli wygładzić narodowe przeciwieństwa. Ministerstwo państwowe wie dobrze, jak urzędnicy i nauczyciele zbawiennie w licznych wypadkach pracują już teraz, ale wobec grozy położenia uważa sobie za obowiązek raz jeszcze przypomnieć, jakie trudne zadanie mają urzędnicy i nauczyciele w powyższych dzielnicach. Rząd państwowy ufa ich chętnej i patryotycznej pracy do spółki z wszystkiemi wiernemi królowi i państwowo usposobionemi elementami.“

Okólnik ten, podpisany — co jest rzeczą niezwykłą — przez wszystkich ministrów pruskich, jest prawdziwą niespodzianką i, rzecz oczywista, wywołał wielkie zajęcie między gazetami niemieckiemi. Posypały się więc artykuły, osądzające okólnik wedle swego stanowiska; gazety katolickie i postępowe dopatrują się w okólniku słusznie bardzo niedobrych stron, rządowe i hakatystowskie znowu chwalą go i dopraszają się dalszych rozporządzeń w tym rodzaju.

Znana „Germania“ katolicka pisze: „W rozporządzeniu odnajdujemy dawno zapowiedziane kroki ku „poparciu żywiołu niemieckiego“, jakie obok nowej ustawy miano podjąć. Pod względem formy odnosi się ono do wszystkich prowincyi z mięszaną ludnością, a zatem do Prus Wschodnich i Zachodnich, Poznańskiego, Śląska, Pomorza i Holsztynu. Zewnętrzna forma okólnika wygląda pojednawczo tak jak Mikel i Bosse (Niebardzo!). Prawie możnaby tu mówić o potępieniu hecy towarzystw hakatystycznych, gdy się czyta: „Przytem należy unikać wszelkiego zaczepnego występowania przeciw obcojęzycznej ludności itd.“ W rzeczy samej jednak okólnik budzi jedynie wielkie zaniepokojenie i jak największe wątpliwości. Oznacza on bowiem dla licznych urzędników nieznośny przymus w ich całem służbowem i towarzyskiem stanowisku, a nawet doprowadzić może do zepsucia urzędników w dzielnicach z mięszaną ludnością, gdyż otwiera na rozcież drzwi wszelkiego rodzaju szpiegostwu, denuncyantom i sztreberom, a wszelkie napominania do postępowania pojednawczego nie zmienią tego smutnego faktu, iż pragnie on cały stan urzędniczy zjednoczyć wyłącznie dla żywiołów niemieckich. Któż bowiem wydać ma ostateczny sąd o tem, czy urzędnik, zresztą dzielny i sprężysty, lecz wychowany w młodości swej nie w duchu niemieckim, czyni zadość wymaganiom okólnika lub nie? A czy n. p. nie wystarczy już samo katolickie wyznanie urzędnika, ażeby uznać go za niezdatnego do spełniania zadań germanizacyjnych, dokonywanych na polskich współobywatelach?

Czerwony Korsarz.

Opowiadanie z życia na morzu.

9)

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie gospodarz oddalił się do innego stołu, podniósł się Wilser, położył pieniądze za śniadanie obok szklanki i wybrał się w drogę do mieszkania pani Delacey. A chociaż gospodarz jak najwięcej zapewniał, że nader łatwą jest rzeczą wynaleść jej dom, to przecież potrzebował on dobrze pół godziny. Spytany od niego jakiś stary w podartem odzieniu majtka żebrak wskazał mu całkiem fałszywą drogę, przez co stracił dobry kawał czasu. Na koniec znalazł się u celu i zapytywał sam siebie, pod jakim pozorem ma się udać do pań. Przypadek przyszedł mu w pomoc. Dom ten był rzeczywiście, jak czcigodny Joran powiadał, z trzech stron otoczony parkiem ogrodzonym wysokim murem. Bezpośrednio od bramy domu prowadziła droga do parku i żelaznej bramy, która zamykała ową drogę, dziś zaś była zupełnie otwarta, ponieważ nawożono nią do parku. Już to samo było przypadkiem szczęśliwym, większem zaś jeszcze szczęściem była śliczna pogoda, jaka tylko może być w dniu jesiennym. Wszystkie panie, których właśnie Wilser szukał, wyszły do parku na przechadzkę w celu odświeżenia się czystem powietrzem i znajdowały się niedaleko bramy żelaznej, obok której stał Wilser. Lecz jakże zdziwił się, gdy zobaczył damy rozmawiające właśnie z owym starym siwym żebrakiem ubranym w suknie majtka, który do pani Delacey wyciągał rękę po jałmużnę.

„Weź to, mój przyjacielu“, rzekła stara dama, podając żebrakowi sztukę pieniędzy, „weź i użyj na odświeżenie ust. Możesz znów przyjść w przyszłym tygodniu, lecz powiedz mi, czy okręt, spoczywający obecnie w przystani, będzie miał wiatr pomyślny i szczęśliwą drogę przed sobą?“

Stary wyjadacz, jak tu zwykle majtków nazywają, obrócił się w stronę, zkąd wiatr powiewał, i odrzekł z poważną miną: „Wspaniała pogoda i dobry wiatr, będzie on trwał co najmniej z 14 dni, jeżeli nie dłużej. Czas obecny najstósowniejszym jest do podróży, gdy kto chce podróż tę odbywać wodą“.

„Kłamca!“ dał się w tej chwili słyszeć głos od żelaznej bramy i łatwo domyślić się można, że był to głos młodego Wilsera. Był on już przedtem na tego żebraka zagniewanym, gdyż ten wskazał mu fałszywą drogę, a teraz jeszcze przyszedł, aby potwierdzić trwały i dobry czas do podróży. To go tedy pobudziło, iż nie mógł powstrzymać się od wymówienia słowa „kłamca“.

Teraz jednak, gdy na głos jego wszystkie damy oglądnęły się i spojrzały na niego zdziwionym wzrokiem, zmięszał się nieco i zarumienił się po same białka. „Moje panie“ wyrzekł, zbliżając się kilka kroków bliżej, kapelusz w ręku trzymając i kłaniając się uprzejmie, „przepraszam bardzo, że odważam się wmięszać w tę sprawę, lecz starzec ten mówi nieprawdę. Czy czyni to z nieświadomości, czy też umyślnie i z zamiarem, w to nie wchodzę, lecz prorokowanie dobrej pogody pod każdym względem jest zupełnie nieprawdopodobnem“.

Panie, słysząc te słowa, przypatrywały mu się coraz to ciekawiej a nawet można powiedzieć, zrobił na nich przyjemne wrażenie.

„Pan jesteś“, rzekła pani Wyllys, „jak widzę z pańskiego ubrania, także majtkiem, chociaż dosyć młodym; na czemże tedy polega pańskie mniemanie, że ten żebrak fałszywie nam przepowiedział?“

„Niech się pani popatrzy w tym kierunku, gdzie właśnie nad morzem leży gruba chmura, piętrząca się jakoby góra,“ odrzekł Wilser odzyskawszy cały swój spokój. „Chmura ta ukrywa w sobie straszną burzę, która dość długo może potrwać... Kiedy nastąpi, bliżej oznaczyć nie potrafię, w każdym razie nadejdzie, zanim 48 godzin upłynie“.

„Pan może masz słuszność“, odezwała się wdowa po admirale, „gdyż ta gęsta masa i mnie także wcale się nie podoba. Lecz na dobrym mocnym okręcie nie będzie żadnego niebezpieczeństwa, chociażby nawet wiatr był mocny. Mój ś. p. mąż nie troszczył się wcale o burzę i nie pytał się nigdy, czy na drugi dzień będzie pogoda“.

„N. dobrym [illegible] okręcie, łaskawa pani“, odpowiedział Wilser z niskim ukłonem, „żadnej burzy obawiać się nie trzeba“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słusznie zapytać się musimy, czy tego rodzaju rozporządzenia nie sprzeciwiają się konstytucyi. Jakże ma n. p. urzędnik wykonywać konstytucyą poręczone mu prawo wyborcze, jeżeli czuć będzie nad głową miecz na włosku wiszący w postaci denuncyacyi zaniesionej na niego do władzy przełożonej? Wyrażenie okólnika, jakoby pragnął wzmocnić poczucie patryotyczne w prowincyach z mięszaną co do języka ludnością, zawiera zresztą ciężką obrazę mieszkańców tych prowincyi, którzy w roku 1866 i 1870/71 krew swą przelewali za dobro Niemiec porówno z ludnością czysto niemieckich okolic. Jądro okólnika tkwi jednak w ustępie, który wymienia zadania, jakim urzędnicy niemieccy poświęcać mają swą pozasłużbową działalność. Czy koszta tych zadań mają być pokryte z prywatnych, czy też z powiatowych, komunalnych lub państwowych zasobów? Minister Mikel co prawda dość wyraźnie zapowiedział, że na poparcie miejskiej ludności niemieckiej w tych dzielnicach mają być zużyte obok funduszu stumilionowego jeszcze znaczne osobne fundusze państwowe, ale dobrzeby było, aby sprawę tę należycie wyjaśniono. Z wielką też obawą oczekujemy wykonania tych przyrzeczeń. Co do tego zaś, że przy zakładaniu osad żeńskich ku pielęgnowaniu chorych uwzględniane będą w pierwszej linii protestanckie dyakonisky, żadnym już nie oddajemy się złudzeniom. Przecież i pan Bosse w sejmie zaznaczył już otwarcie, iż przeciwko osiedlaniu „katolickich Sióstr Miłosierdzia w dzielnicach mięszanych „ważne przemawiają powody.“ Tak tedy i nadal postępować będzie w tych dzielnicach **germanizacya ręka w rękę z protestantyzacyą.**

„Nie wątpimy wreszcie i o tem, że nowy ten okólnik mimo wszelkich pojednawczych zwrotów przyczyni się jedynie do **znaczniejszego jeszcze zaostrzenia przeciwieństw narodowościowych i że nietylko najmniejszego nie przyniesie pożytku, ale wyrządzi państwu nawet ciężką szkodę.** Jedynym programem, na podstawie którego **możnaby usunąć w prowincyach istniejące przeciwieństwa, jest i pozostanie: Sprawiedliwość.**“

Dla braku miejsca musimy się dzisiaj ograniczyć do przytoczenia tylko artykułu „Germanii“, na której wywody oczywiście całkiem się zgadzamy; inne zdania podamy w następnym numerze.

Co do nas, to sądzimy, że nowy okólnik, ezkolwiek przeciw nam wprost skierowany, nie wiele nam szkody wyrządzi, bo i tak już urzędnicy wszelkich stopni i rodzajów w myśl okólnika postępowali. Ludność polska jednakże, wypełniająca sumiennie swe powinności wobec państwa, płacąca podatki i oddawająca synów swych państwa w ofierze na równi z ludnością niemiecką, nie zrozumie, dla czego ma podlegać wyjątkowym rozporządzeniom, dla czego państwo, przyjmujące od niej podatki i ofiary, urzędnikom swym od niej zdala trzymać się każe...

Co tam słychać w świecie.

— Dnia 19 Kwietnia przyjdzie w sejmie pruskim pod obrady interpelacya posła Szmuli w sprawie braku robotników w rólnictwie. Przełożeni gmin wiejskich niech p. Szmuli doniosą jak najprędzej, ilu w ich gminach brak pachołków, dziewek i robotników. Pan major Szmula mieszka we Friedewalde per Grottkau.

— Izba poselska sejmu pruskiego ma jeszcze do załatwienia 15 projektów rządowych, 5 referatów komisyjnych w sprawie wniosków, 9 wniosków z łona izby, 2 interpelacye i 29 referatów komisyjnych w sprawie petycyi. Wobec tego przypuszczać można, że sesya sejmowa pociągnie się bardzo długo.

— Z Berlina donoszą, że podział ministerstwa robót publicznych stanowczo już jest postanowiony. Począwszy od roku 1899 dziedziną budownictwa zawiadować będzie ministerstwo rólnictwa.

— Książę Henryk wypłynął z Hongkong na okręcie „Gefion“ do Szangaju. Krążownik „Deutschland“ pozostał jeszcze w Hongkong, ponieważ naprawa okrętu nie jest ukończoną.

— Donoszą dalej, że cesarzowa chińska (matka), wywierająca wielki wpływ na bieg spraw politycznych w Chinach, oświadczyła gotowość przyjęcia księcia Henryka.

— Socyaliści wydali już odezwę wyborczą i zabrali się w ten sposób pierwej od innych do agitacyi wyborczej. Odezwa ich bardzo długa nie zawiera zresztą nic nowego, podpada tylko, że ostrzej niż kiedykolwiek przedtem wystąpili w niej przeciwko stronnictwu centrowemu, któremu zarzucają, że dopuściło się zdrady, głosując za projektem marynarskim i poświęcając dla niego prawa parlamentarne. Socyaliści, którzy dotąd nigdy tak bezwzględnie nie występowali przeciwko centrum, wyrażają nadto nadzieję, że przyszłe wybory do parlamentu pokażą, co lud o zachowaniu się centrum wobec projektu marynarskiego sądzi, a to tylko socyalistom na korzyść wyjdzie.

— Rosya znowu przypomniała się Turcyi i żąda, aby jej sułtan zapłacił choć część zaległego odszkodowania wojennego ze sumy, którą Turcya od Gracyi otrzyma. Sułtan się zaś kręci jak w ukropie i możeby się znowu na pewien czas wywinął, gdyby nie to, że Rosya domaga się zarazem uregulowania stosunków na Krecie.

— Z Francyi piszą, że Chiny zgodziły się na wszystkie żądania rządu francuskiego, a mianowicie zobowiązały się nie odstępować nikomu innemu wyspy Hainan, jak tylko Francyi. Rząd chiński wyraził jednocześnie uznanie, że Francya pozyskała ustępstwa te ze strony Chin na drodze przyjacielskiej, bez wszelkich gróźb i bez nacisku.

— Gazeta francuska Siècle (Sjekl) wzywa rząd, ażeby czemprędzej wytoczył śledztwo przeciwko majorowi Esterhazemu, bo wkrótce może być już za późno. Gazeta daje do zrozumienia, jakoby Niemcy przez Esterhazego przyszły w posiadanie ważnych tajemnic wojskowych Francyi.

— Słynnemu pisarzowi Zoli, który, ujmując się za Dreyfusem, zarzucił sądowi wojskowemu stronniczość i niesprawiedliwość i za to został na rok więzienia skazany, wytoczy tenże sąd nowy proces. Wyrok pierwszy wyższa instancya jak wiadomo unieważniła.

— Anglicy czyli raczej angielsko-egipskie wojska odniosły na dniu 7 Kwietnia wielkie zwycięztwo nad armią Derwiszów zagrażających ustawicznie Egiptowi. Po stronie Anglików było 13 tysięcy wojska, po stronie Derwiszów 19 tysięcy. Obie strony walczyły bardzo walecznie, ale w końcu Anglicy byli górą. Przeszło 3000 Derwiszów padło, a 4000 dostało się w niewolę. Cesarz Wilhelm powinszował królowej angielskiej zwycięztwa, które zachwianą w ostatnim czasie powagę Anglii w tych stronach postawiło znowu na nogi.

— Książę czarnogórski otrzymał od cara rosyjskiego w podarunku 30 tysięcy karabinów i 30 milionów nabojów.

— Usposobienie ludu hiszpańskiego jest bardzo wojownicze, ale niesforne. W stolicy trwają bezustannie demonstrancye na rzecz armii, a przeciw rządowi. Mimo licznych aresztowań demonstracye ponawiają się ciągle. Usposobienie ludności groźne. Rząd odwołuje się do patryotyzmu obywateli i prosi o zachowanie spokoju. Generał Bourcou, który brał w demonstracyach udział, skazany został na przytrzymanie w twierdzy. Książę hiszpański Don Karlos, który rości sobie prawo do tronu i ztąd jest wrogiem obecnego rządu, wydał odezwę do swych zwolenników, w której wzywa ich, aby bezwarunkowo w wojnie z Ameryką stanęli po stronie Hiszpanii. Kto tego nie uczyni, tego książę uważa za zdrajcę kraju.

— Sprawa zatargu hiszpańsko-amerykańskiego ściąga na siebie uwagę całego świata, bo może ona też istotnie pociągnąć za sobą ogromne następstwa. Zwrot w oczekiwaniu dalszego jej przebiegu wywołało orędzie prezydenta amerykańskiego przedłożone kongresowi czyli parlamentowi amerykańskiemu. Orędzie to zwraca się stanowczo przeciwko dalszemu wojowaniu Hiszpanii z powstańcami kubańskimi, bo jedynym celem tej walki musiałoby być wytępienie i zniszczenie jednej ze stron wojujących. Nie mogąc ze względu na dobro Kuby samej domagać się uznania jej za całkiem wolną i niepodległą, prezydent widzi tylko dwie możliwości: albo Hiszpania zaraz zakończy wojnę albo też Ameryka, jako naturalny i bezstronny opiekun wyspy, ujmie się za wyspą i postara się o stały i poważny rząd dla niej, choćby nawet siły zbrojnej do tego użyć miała. Rząd Stanów Zjednoczonych prosi przeto też kongres o wyznaczenie mu pieniędzy, aby mógł przyjść z pomocą Kubańczykom cierpiącym wielki niedostatek i podjąć kroki stósowne do osiągnięcia pokoju. Wprawdzie Hiszpania wyparła się wszelkiego współudziału w eksplozyi, która zniszczyła okręt amerykański „Maine“, atoli z wypadku tego wynika, że Hiszpania nie może okrętom Stanów Zjednoczonych zapewnić tego bezpieczeństwa, jakiego mają prawo się domagać. Królowa hiszpańska nakazała wprawdzie już generałowi Blanko na wyspie ogłosić zawieszenie broni, ale pytanie, czy krok ten będzie miał pożądany skutek, jakim jest spokój zupełny.

Amerykańska izba reprezentacyjna (poselska) po bardzo burzliwych rozprawach nad tem orędziem przyjęła 324 głosami przeciwko 20 wniosek, równający się niemal wypowiedzeniu wojny, bo wniosek ten żąda: 1) aby wyspę Kubę ogłoszono niepodległą, 2) aby Hiszpania bezzwłocznie wycofała swe wojska z Kuby i 3) aby prezydentowi Stanów Zjednoczonych oddać do użytku wszelkie siły zbrojne na lądzie i morzu. Senat czyli wyższa izba kongresu nie powzięły dotąd jeszcze ostatecznej uchwały w tej sprawie, ale nikt już prawie nie wątpi, że uchwała senatu będzie tylko potwierdzeniem powyższego wniosku, a że na jego warunki Hiszpania się nie zgodzi dobrowolnie, więc wojna wybuchnie lada chwilę.

— Kardici, który dopuścił się zamachu na króla greckiego i został na śmierć skazany, wniósł do tegoż króla podanie o ułaskawienie. Prośbę tłomaczy tem, że król zwykł ułaskawiać ciężko chorych przestępców, a on cierpi na suchoty.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 15 Kwietnia 1898.

—* Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na § 31 ustaw o zabezpieczeniu na starość i niemoc, który ile wiadomo mało jest znanym ku szkodzie zabezpieczonych. Wedle paragrafu tego po śmierci zabezpieczonego mężczyzny wdowa jego, a jeżeli i ta już nie żyje, to dzieci jego niżej lat 15 mają prawo do zwrotu połowy wpłaconych do zabezpieczenia składek; jeżeli umrze zabezpieczona kobieta, to dzieciom jej niżej lat 15 należy się również połowa wpłaconych składek, ale tylko w takim razie, gdy ojciec ich już nie żyje. Warunkiem jedynym w obu razach jest, aby zabezpieczone osoby przynajmniej przez lat 5 do zabezpieczenia należały. Wnioski o zwrot połowy składek należy przesłać do urzędu zabezpieczenia (Versicherungs-Anstalt), dołączywszy do nich świadectwo śmierci, kwitów i ostatniej karty kwitowej zmarłego.

—* Tutejszy urząd pocztowy oddał tych dni urządzenie telegraficzne do publicznego użytku. Za rozmowę aż do 3 minut pobiera poczta 1 markę.

—* Akta procesów cywilnych z lat 1884, 85 i 86 oraz akta karne prokuratora z roku 1887 zostaną niebawem zniszczone. Ktoby sobie życzył dłuższego przechowania akt, winien stawić o to wniosek do prokuratora najpóźniej do 6 Maja.

—* Ważny dla czeladzi domowej wyrok wydał w ostatnim czasie kamergerycht berliński. Służąca pewna, wstępując w służbę, wymówiła sobie z góry, że będzie miała bezwzględu Niedzielę bez wyjątku wolną od zajęć domowych. Ponieważ jej pracodawca nie pozwolił wychodzić w każdą Niedzielę, opuściła służbę bez wypowiedzenia podczas kwartału, w skutek czego pracodawca zaskarżył ją do sądu. Sąd dawniczy przyznał służącej słuszność, natomiast kamergerycht uznał, że jeżeli pracodawca nie pozwoli wychodzić w każdą Niedzielę, to dla służącej nie jest jeszcze prawnym powodem do opuszczenia służby bez należytego wypowiedzenia.

—* **Starawieś.** Właściciel Białdyga tuztąd wysłał we Wtorek swego pachołka, rodem ze Slązka austryackiego, po węgle do Rydułtowa, doręczywszy mu 16 marek. Tymczasem pachołek zamiast do Rydułtowa pojechał na Slązk austryacki i ani myślał wracać, co już z tego wynika, że zabrał ze sobą swe ubranie świąteczne. Właściciel poszkodowany puścił się naturalnie zaraz w pogoń i powysyłał telegramy na różne strony, które sprawiły, że konie z wozem przytrzymano we wsi Katarzynce pod Opawą. Pachołek, zwąchawszy pismo nosem, drapnął zawczasu i przydybano tylko na wozie człowieka, którego ze sobą zabrał, dawszy mu za fatygę 3 marki. Radość z odzyskania koni i woza, których wartość przenosi 1000 marek, jest między życzliwymi p. Białdydze mieszkańcami Starejwsi ogólną.

—* **Kielrz.** W pierwsze święto zgorzały tu dwie stodoły. Ratunek był prawie niemożebny, bo obie były słomą kryte. Jest podejrzenie, że ogień ktoś podłożył.

—* **Gliwice.** Tutejszy związek rólniczy urządza 9 i 10 Lipca wystawę bydła i płodów ogrodniczych w połączeniu z wyścigami konnemi. Zgłoszenia na wystawę bydła przyjmuje się aż do 10 Czerwca na osobnych formularzach, których u tegoż związku rolniczego nabyć można. — Magistrat gliwicki zamierza kilka sierót, utrzymywanych kosztem miasta, a już dorosłych, umieścić w familiach mianowicie w rodzinach trudniących się rólnictwem, i to darmo lub za nizką opłatą. Rodziny, któreby sieroty przyjąć chciały, niech się zgłoszą po nie w budynku policyjnym przy ulicy Karlstrasse. — Minister robót publicznych udzielił pozwolenia na wybudowanie kolni z Gliwic do Murcków z odnogą do Wirku prowadzącą.

—* **Rybnik.** Spis obywateli, których dochód roczny w celach podatkowych oszacowano na mniej niż 900 marek, będzie aż do 22go bm. wyłożony w biurze magistrackim. W godzinach urzędowych wolno zajrzeć do niego obywatelom i w danym razie założyć apelacyą, ale najpóźniej w 4 tygodnie po upływie czasu wyłożenia.

—* **Radoszowy.** W lesie radoszowskim zaszedł we Wtorek jakiś łazęga drogę dwom przechodniom i dopraszał się jałmużny; kiedy mu takowej odmówiono, uderzył jednego z nich twardym przedmiotem w twarz, że się cały krwią zalał. W tejże chwili zjawiło się jeszcze kilku łazęgów i wszyscy z kijami w ręku napadli przechodniów. Kto wie, co byłoby się jeszcze stało, gdyby się w tej chwili nie był na szczęście zjawił urzędnik leśny, na którego widok napastnicy drapnęli.

—* **Wielkie Staniszcze.** Żona werczana Bednorza przestawiła z pieca na ziemię garniec z warem, nie zważając na to, że w izbie bawi się jej trzyletni synek. Kiedy na chwilę wyszła do sieni, chłopiec przewrócił garniec i poparzył się cały tak okropnie, że nazajutrz umarł.

—* **Kalety.** (Stahlhammer.) Piła hrabiego Henkla zgorzała zeszłej Soboty do szczętu. Przyczyna pożaru, który wyrządził wielką szkodę, dotąd nieznaną.

—* **Strzelce.** Owczarz dominialny w pobliskiej wsi Kalinowicach, nazwiskiem Franciszek Cebula, przerznął we Wtorek w nocy brzytwą gardło córkom swym 2 i 4 lata liczącym, a następnie w ten sam sposób i sobie odebrał życie. Sądzą, że uczynił to w nagłym przystępie obłędu.

—* **Król. Huta.** W Wielki Piątek wieczorem napadło w pewnej szynkowni trzech mężczyzn mistrza stolarskiego N. i poranili go ciężko. Zaledwie go odniesiono do domu, żyć przestał. Zamordowany pozostawił żonę i 7 drobnych dzieci. W Niedzielę złoczyńcy już siedzieli za kratkami; są to trzej górnicy nazwiskiem Bradek, Głoda i Ferra. Z jakiego powodu zbrodnią popełnili, tego dzisiaj pewnie sami już powiedzieć nie umieją.

—* **Katowice.** Z powodu kilku wypadków wścieklizny zaszłych w ostatnim czasie między psami w okolicznych miejscowościach rozporządził landrat katowicki, ażeby we wszystkich miejscowościach powiatu katowickiego trzymano psy na uwięzi aż do 3 Lipca b. r. Żandarmi mają nakaz zważać, aby przepis ten ściśle wykonywano; obce psy wolno im bez wszystkiego zastrzelić.

—* **Olesno.** Rząd zamierza przenieść tudotąd urząd celny z Gorzowa.

—* **Pelplin.** Dnia 8go bm. obrała kapituła chełmińska w Pelplinie byłego oficyala ks. kan. Dr. Klemensa Lüdtkego kapitulnym wikaryuszem, na którego odtąd tymczasowo cała administracya dyecezalna przeszła.

Wieńczenie grobów na Oceanie Spokojnym.

Podczas gdy my obchodzimy pamięć zmarłych drogich nam istot w „dzień zaduszny“, Anglicy w każdą Niedzielę po południu uczęszczają na cmentarz, Amerykanie dzień 30. Maja poświecają wyłącznie dla uczczenia zmarłych. Uroczystość ta wypada u nich tem świetniej, gdyż kwiatów w tym miesiącu jest pod dostatkiem, wobec czego groby są formalnie zasypane kwieciem. Bawiąc w roku 1881 podczas tej uroczystości w Filadelfii, znalazłem się wieczorem w gronie kilku kapitanów okrętowych, Amerykanów, z których jeden nazwiskiem Drew, opowiedział następujący wypadek z swego życia:

— „W życiu mojem nie byłem nigdy tak wzruszony jak dnia 30. Maja zeszłego roku. Okręt nasz, uskodzony burzą, musiał się zatrzymać u brzegów malutkiej wysepki na Oceanie Spokojnym. Dziesięć lat temu unikały jej starannie wszystkie statki, bo wiadomem było, że zamieszkała jest przez ludożerców i że niejeden obywatel Stanów Zjednoczonych znalazł tam śmierć męczeńską. Ale od kilku lat przeszła w posiadanie nasze, a obecnie znajduje się na niej kilka przedsiębiorstw i dom misyjny. Zrazu przemawiano do Kanibalów (ludożerców) karabinami, ale wnet okazali się pojętnymi i umieją już cenić dobrodziejstwa amerykańskiej cywilizacyi i handlu, a nasi misyonarze zrobili z nich w krótkim czasie tak przyzwoitych chrześcian, że się zachowują już całkiem po ludzku i obchodzą należycie nasze nabożeństwa. Cywilizacya nasza tak im zaimponowała, że starają się na wszelki sposób sobie nadać pozór ludzi cywilizowanych. Nie powodzi im się to jednak w zupełności, gdyż czują nieprzezwyciężony wstręt do wszelkiego ubrania — z wyjątkiem cylindra.

Znając naczelnika misyonarzy jako pobożnego chrześcianina, nie wątpiliśmy ani na chwilę, że dzień wieńczenia grobów obchodzony będzie na wysepce uroczyście. To też i my, chcąc uczcić godnie poległych tam amerykańskich obywateli, w świątecznych mundurach wylądowaliśmy 30 Maja i nie zawiedliśmy się w naszych oczekiwaniach.

Już z daleka ujrzeliśmy dom misyjny umajony kwieciem; koło domu cisnął się tłum czarnoskórych. Podszedłszy bliżej, osłupieliśmy! Odświętnie, do pełnego połysku wyczyszczone mosiężne pierścienie u uszów i nosów krajowców skrzyły promieniami w zwrotnikowem słońcu, ale nie to wprawiło nas w zdumienie, tylko widok girland z kwiatów otoczonych około czarnych ich bioder; z przodu zaś zwisały olbrzymie czerwone bukiety.

— Cóż to znaczy? — zapytałem naczelnika misyonarzy, który wyszedł na nasze sposkanie.

— Wszak dziś dzień wieńczenia grobów, — odpowiedział pastor.

— Chodźmy tedy na cmentarz. Ale czemu ci czarni tak pstro przystrojeni?

Na to pastor zaprowadził mnie do jednego z czarnych i wskazał na wiszącą na piersiach byłego ludożercy tablicę, na której wyczytałem: Tu spoczął Albert Lindgreen, zjedzony dnia 30 Marca 1873. Spokój jego duszy.

— Rozumiem, — zawołałem uderzając się w czoło, — to tam są groby zjedzonych.

Pastor zaś rzekł uroczyście i poważnie:

— Ja ich nawracałem i posiew mój nie poszedł na marne. Nie tylko że przyjęli naszą wiarę, ale i nasze obyczaje. Gdym im opowiadał o naszym święcie święcenia grobów, zawołał wódz ich łkając: — Zobaczysz ojcze, że 30 Maja wszystkie groby Amerykanów będą umajone! — i oto widzisz pan rezultat.

Byłem wzruszony i przykro mi było, że nie mogłem przyklęknąć na grobie mych ziomków“.

Rozmaitości.

—§ **Starzec 115-letni.** Na dniu 12 Marca obchodził w Chicago (w Ameryce) sto piętnastą rocznicę urodzin Adam Adamek, Polak. Wygląda on zaledwo na 75-letniego mężczyznę. Ma córkę, która liczy 92 lata i jest niezamężną. Matka jej umarłą przy jej urodzeniu. Macocha jej, teraźniejsza żona Adamka, jest od niej młodsza o 4 lata, bo liczy 88 lat. Adamek do Ameryki przybył przed 40 laty; liczył już wtedy 75 lat.

Ruch w Towarzystwach.

—§ **Gliwice-Szobiszowice.** Tow. Kat. Harmonia urządza w Niedzielę 17 tm. teatr amatorski i przedstawi dwie sztuki: „Hermenegild, męczennik za wiarę św.“ i „Papugi naszej babuni.“ Ponieważ to bardzo ładne sztuki, przeto uprasza się o jak najliczniejszy udział.

P. Kosmalla, sekretarz.

—§ **Szobiszowice.** W Niedzielę d. 17-go Kwietnia o god. 6 po południu odbędzie się w lokalu naszego Towarzystwa u p. Barteczko generalne zgromadzenie Towarzystwa Katolickich Mężów pod opieką św. Józefa. Na porządku dziennym są następujące sprawy: sprawo danie z czynności Towarzystwa z przeszłego roku i obieranie nowego zarządu, — uprasza się przeto członków, aby się ile możności wszyscy na to zebranie stawili.

Z A R Z Ą D.

—§ **Załęże.** Towarzystwo Kat. Mężów i Młodzieńców pod opieką św. Stanisława urządza w Niedzielę 17 Kwietnia na sali p. Singera w Załężu przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną 2 piękne i zajmujące sztuki: „Błogosławieństwo Matki“, dramat w 3 aktach a w 5 odsłonach, i „Ulica nad Wisłą“, krotochwila w 2 aktach ze śpiewami. Otwarcie kasy o god. $^1/_2$6. Początek przedstawienia punktualnie o god. 7. Przed rozpoczeciem teatru zostanie odspiewana pieśń do N. P. Mar. na 4 głosy. Ceny miejsc na afiszach. Czysty dochód przeznaczony na budowę nowego kościoła w naszej wiosce; dobrowolne ofiary na ten cel przyjmujemy z podziękowaniem. Na powyższą zabawę zaprasza się gorąco okoliczne szanowne Towarz., oraz szan. Wiarusów ze Załęża, z Katowic i z okolicy. Z A R Z Ą D.

—§ **Bojer pod Bottropem.** Polsko-katolickie Tow. św. Stanisława Kostki urządza swój miesięczny śpiew polski dnia 17 Kwietnia o god. $4^1/_2$ po poł. u p. Bergmanna na Welheim. Zebranie miesięczne przypada w Niedzielę 1 Maja o god. $4^1/_2$ u p. Krebbego przy nowym kościele. Z A R Z Ą D.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 14 Kwietnia 1898 r.

Pszenica żółta	19,10—16,90	Mk
Żyto (reż)	15,15—15.0	„
Jęczmień	—,— —,—	„
Owies	15,60—15,00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,60—2,30	„
Słoma za 600 kilogr.	—,— —,—	„
Masło do jedzenia za 1 funt	1,20—1,10	„
Masło stołowe	1,30—1,30	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,60—0,60	„

Jaki zasiew — takie żniwo!

Schlieben & Frank,

handel nasion, Racibórz,

Na Wale (Zwingerstr.), naprzeciw król. sądu ziemiańskiego polecają na wysiew wiosenny swe znakomite nasiona jarzyn w pełnych i najlepszych gatunkach, jako to: wysiew oryginalny

najrychlejszej, białej, twardej, okrągłej, kapusty,

jako też średnio rychłych i późnych rodzajów, dalej włoską kapustę w najrychlejszych, średnio rychłych i późnych gatunkach, z któremi ogrodnicy tutejsi zeszłego roku tak świetne doświadczenia porobili, również kalarepę, najlepsze rodzaje

grochu najwcześ., sałaty, karotli, marchwi

i różne inne gatunki targowe po stósownych cenach.

Szczegółowy cennik otrzymać można na życzenie bezpłatnie.

Baczność! Prosimy czytać! Baczność!

Bracia Paschke

Największy skład polski w Ostrowie.

Najkorzystniejsze źródło zakupna wszelkiego rodzaju zegarków i artykułów

w zakres zegarmistrzowstwa wchodzących. Z powodu bardzo wielkiego obrotu i z każdym dniem wzrastających zamówień, powiększyliśmy znacznie nasz skład i pracownią, tak że odtąd jesteśmy w stanie, mianowicie

zegarki kieszonkowe

po niebywałej taniej cenie sprzedawać.

Zwracamy na to uwagę przedewszystkiem kochanym Rodakom na obczyźnie i prosimy w razie potrzeby udać się do nas z całem zaufaniem, ako do źródła rzetelnego, a unikać domów wysyłkowych, zwłaszcza zagranicznych, zkąd wysyłają zegarki nie obciągnięte, a czasem nawet mniej warte.

Polecamy zegarek z wizerunkiem Matki Boskiej lub polsk. orzełkiem szczero srebrny z złotym, gładkim lub rzeźbionym brzegiem, pięknie i trwale zbudowany, Rem., cyl. na 10 kamieniach jak najstaranniej obciągnięty i uregulowany z tarczą kolor. lub białą, 3-letnia piśmien. gwarancya. Dawnie po 16,75 mr., a teraz tylko po **15,90, 18, 21, 24, 28 do 75 mr.**

Specyalność: zegarki kieszonkowe w najrozmaitszych wzorach i wielkościach z Matką Boską, orzełkiem, sokołem, obrazem Ojca św. i orłem z pogonią. Mały średni lub duży, takie same rem. lub klucz. bez tych herb. po **11,85, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 21** do **50 mr.** Niklowe i stalowe (czarne) tylko lepsze od 9 m. począwszy.

Kluczykowe cyl. z herbami, najnowszej konstrukcyi, coś nowego i ślicznego i nadzwyczaj mocne, z bardzo piękną tarczą po 18, 21, 25, 28 do 50 mk

Damskie złote (pod gwarancyą) od 18.35 m., srebr. od 12,50 m., których mamy bardzo wielki wybór, werki tylko doskonałe na 10 kamieniach.

Każde zamówienie, choćby w najdalsze strony świata uskuteczniamy odwrotnie przez zaliczkę lub poprzednie nadesłanie pieniędzy. Niepodobające się zamieniamy bez dopłaty. Na życzenie dołączamy bardzo trwałą, ślicznie przezroczystą kapsułkę, za 40 fenygów. Gdy kto razem więcej zegarków zamówi, otrzyma je znacznie taniej. Nowe bogato ilustrowane cenniki darmo i franko.

Podziękowanie z wszech stron.

Szan. Br. Paschke w Ostrowie zasyłam serdeczne podziękowanie za nadesłany mi zegarek z orzełkiem polskim, który jest bardzo śliczny i punktualnie chodzi. Gdy po niego pisałem, to moi koledzy nie dowierzali, a gdy go zobaczyli, to taksowali 21 do 24 marek, a kosztuje tylko 16,75 mr. Polecam przeto gorąco zegarki naszych Rodaków Braci Paschke w Ostrowie.

Z wysokim szacunkiem Wojciech Mazurkiewicz w Poznaniu.

Szan. Panom Paschke w Ostrowie (W. Ks. Poznańskie) zasyłamy serdeczne podziękowanie z obczyzny za dobre zegarki, budziki i t. p., któreśmy ze składu tych Panów odebrali za tanie pieniądze. Kochani Rodacy! Przy potrzebie udajcie się z całem zaufaniem do Braci Paschke, bo tam jest rzeczywiście usługa rzetelna a oprócz tego jeden z naszych. Na tem miejscu składamy im nasze serdeczne „Bóg zapłać“.

Wawrzyniec Maciejewski. Walenty Matyniak. St. Switała. Józef Darwicki. M. Szymaniak. M. Matuszczak. Jakób Pawlak. Kaźmierz Kuźniacki. Kaźmierz Chwaliński. Ignacy Woźniak. Stanisław Janicki. Józef Derwich. Marcin Grześkowiak. Paweł Zacher. Jakób Marcinkowski. Wiarusy z Kirchlinde, z Marten i z Dortmund w Westfalii.

Szan. Panom Paschke w Ostrowie serdeczne Bóg zapłać za przesłanie mi tak niespodziewanie dobrego i ślicznego zegarka, który bardzo punktualnie chodzi; tak tani, bo tylko za 16,75 m.; we Westfalii kosztowałby najmniej 24 mk.

Z szacunkiem Jan Wanick, Wetter a. d. Ruhr.

Baczność! Prosimy czytać! Baczność!

We Wtorek dnia 12 bm. rozstał się z tym światem członek nasz

śp. Józef Huptaś z Bienkowic.

Uwiadamiając o tem z obowiązku członków naszych, prosimy ich o pomodlenie się za duszę Zmarłego.

Towarzystwo Polsko-Górnoślązkie
w Raciborzu.

PARCELACYA.

We Wtorek dnia 26 Kwietnia 1898 przed południem o godz. 10 odbędzie się parcelacya **folwarku Kemp** pod Zaniemyślem (stacya kolei Środa). obejmującego 1000 mórg obszaru włącznie 120 mórg łąk, 200 mórg pastwisk i 40 mórg boru.

Parcele mogą być nabywane w każdej wielkości przy wpłacie 1/4 ceny kupna lub mniej, jeżeli kupujący posiada już swoją własność. Reszta ceny kupna pozostaje na hipotece po 4 1/2 % przy dowolnej upłacie.

Reflektanci na całość mają pierwszeństwo. Do restgutu w obszarze wedle życzenia należą bardzo dobre budynki.

Bliższych szczegółów przed terminem udzieli biuro nasze.

Spółka Rólników parcelacyjna,
Poznań, ul. Wilhelmowska 18.

Z wdzięczności

i dla dobra wszystkich, którzy cierpią na

reumatyzm, kaszel, brak apetytu, zaziębienie

i t. d., radzimy im, ażeby się udali do Pana drogerzysty **K. Pitscha** w Siemianowicach, który nas w krótkim czasie swą bezinteresowną radą od cierpień uwolnił.

Bernard Jaworski, Zabrze, Jerzy Kulas, M. Dąbrówka, Jan Kudharczyk, Król. Huta, Alb. Lubnia, Katowice.

Poszukuje się kupna **chałupki** z kawałkiem ogrodu na Ostrogu albo też dwóch mórg gruntu. Zgłosić się do eksped. „Nowin Raciborskich“.

Tanie czeskie pierze!

Od pierza nie płaci się cła.

10 funtów nowego, dobrego, dartego, wolnego od kurzu, 8 m., 10 funtów lepszego 10 m., 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego, dartego 15, 20, 25, 30 m.; 10 funtów półpuchu, 10, 12, 15 m.; 10 funtów jak śnieg białego, jak puch, miękkiego, niedartego 20, 25, 30 m.; puch 3, 4, 5, 6 m. za 1/2 kilo (1 funt). Wysyłka franko za zaliczką pocztową. Zamiana i zwrócenie dozwolone. Przy zamówieniach proszę o dokładny adres.

Benedykt Sachsel, Klattau 903, Czechy (Böhmen).

Raciborska hurtowna palarnia kawy

parą opędzana, D. R. P. Nr. 73044 i 75812.

Franc. Sobawa, Racibórz,

ul. Dworcowa (Bahnhofstr.)

poleca

kawy znakomitego smaku

po najtańszych cenach.

Mój racyonalny sposób czyszczenia i palenia utrzymuje siłę i zapach do najwyższego stopnia.

Nadto mam zawsze na składzie:

wszelkie towary kolonialne i delikatesy,

cukier, migdały, rozynki w najlepszych gatunkach a tanio, a jako specyalność: **Słodycz Hoechsta!** Są to tabliczki łatwo się rozpuszczające, zawierające słodycz przyjemną smaku czystego, służące zdrowiu więcej niż cukier, a tworzące wielką oszczędność w gospodarstwie.

Import kakao i herbaty.

Wysyłki po za miasto od 20 m. franko.

Uczeń

może się zgłosić.

Karòl Krömer,
piekarz
w Raciborzu.

Kawy,

znanego dobrego smaku, palone 1 funt od 70 fen. - 1,80 mrk.

Najlepszą sperkę wędzoną, 1 f. 50 fen.

Najlepszy smalec, 1 f. 45 fen.

Strzewia, szpilki, korzenie, krupy, oraz wszelkie towary kolonialne poleca po nader tanich cenach

KAROL WITTEK, Racibórz,
Ul. Opawska 34.

Konstanty Szmieszek,

skład kolonialny,
Racibórz, ul. Odrzańska nr. 9,

poleca do siewu:

ćwikłę dla krów, wielką i długą,

markus, marchew, koniczynę

(krasikonia), trawy i t. d.

w najlepszym gatunku i zdrową plennością.

Odpowiedzialni drukarni „Nowin raciborskich“ w Raciborzu.